



Mikołaj Kopek
klasa 6
temat nr 4 | kufelek

Baśń o kufelku i pastuszku

Za siedmioma górami, za siedmioma rzekami, w wiosce Żytko, żył sobie młody pastuszek Damian. Był on pracowity i uczciwy, ale bardzo biedny. Miał blond włosy, niebieskie oczy i ubrany był w łachmany. Jego mieszkaniem, w wyniku niefortunnnych zdarzeń, została stara szopa na uboczu. Mimo to cieszył się życiem i z uśmiechem na ustach witał każdy dzień. Pasał owce i kozy, a każdy uwielbiał jego mleko, bo Damian nie bał się iść cały dzień w poszukiwaniu najlepszych pastwisk.

Pewnego pięknego majowego dnia pastuszek zobaczył rannego starca, ledwie chodzącego. Szybko do niego podbiegł i powiedział:

- Co się Panu stało? Zaraz Panu pomogę!

- Na mnie przyszedł już czas, nie pomożesz mi - odparł starzec. - Ale mam dwie prośby.

- Jakie? - zapytał Damian.

- Nie spodziewałem się, że nie dotrę do celu - mówiąc to wyjął srebrny kufel z torby. - Weź go! Ma magiczną moc. Kropla wody wypita z niego wystarczy, abyś stał się niewidzialny przez godzinę. Ale uważaj – dodał - Może być przez tę samą osobę użyty tylko raz dziennie!

Starzec zrobił się bledszy i mówił słabszym głosem:

- Po drugie, spraw mi godny pochówek.

Potem położył się i wyzionął ducha.

Damian pochował ciało i zadbał o to, aby grób był dobrze oznaczony i żeby nikt go nie zniszczył. Niby nic się nie zmieniło, ale każdego wieczora chciał spróbować wody z magicznego pojemnika.

W końcu obejrzał bardzo dokładnie kufel, ale nic nie znalazł. Wtedy obejrzał go od dołu i znalazł napis! Brzmiał on „Wieża na górze, 10 mil na zachód, stary dąb.”

- „Znam tylko jedną górę w promieniu 100 mil, zapewne to o nią chodzi” - pomyślał Damian.

Nazajutrz spakował jedzenie, kufel, mapę i wyruszył w drogę. Pierwszy dzień podróży wiódł przez znane mu wioski, łąki i pola. Wkrótce jednak wszedł do lasu, ciemnego i mrocznego.

Gdy tak szedł, zobaczył czterech zbójców! Na nieszczęście oni też go zauważyli. Szybko go dopadli:

- Kogo my tu mamy! - powiedział szef szajki - Co to za kufelek?

- Zwyczajny - odparł Damian - A pieniędzy żadnych nie mam!

- Na pewno! - powiedzieli bandyci chórem i zaczęli się śmiać.

- Srebro zabierzemy, a ty uciekaj, jeśli ci życie miłe - dodał przywódca.

Pastuszek jednak obmyślił już plan: dwóch popchnie na wystający korzeń, zabierze kufel, skoczy w krzaki, wypije łyk i stanie się niewidzialny. Teraz kiedy się odwrócili, jest idealny moment!

BACH! – Popchnął zbójców, zabrał kufel i zniknął w krzakach.

- Łapcie go! Szybciej! – krzyknęli zbójcy.

Chociaż biegli najszybciej jak mogli, pastuszek zniknął im z oczu. Tymczasem niewidzialny Damian po cichu zabiera swój pakuneczek z bagażem...

TRACH! – rozległ się odgłos łamanej gałązki.

Bandyci odwrócili się i zobaczyli przedmioty unoszące się w powietrzu. Pobiegli, żeby je złapać, ale niewidzialny pastuszek bez trudu im uciekł.

Przez następne dwa dni wyprawy las wydawał się w ogóle nie zmieniać. Gdy Damian w końcu wyszedł z lasu, na jego drodze pojawiła się ogromna rzeka. Nie było mowy o jej ominięciu albo przepłynięciu. Mostu nie było widać, mimo że wyteżał wzrok, aż go oczy bolały. Siedział tak do wieczora. „Jutro się zastanowię co dalej, tymczasem odpocznę”- pomyślał. Tak też zrobił. Nazajutrz wcale nie przybliżył się do rozwiązania, chciał nawet wracać. Wtedy usłyszał w oddali głosy zbójców:

- Złapiemy go! Nikt nie jest w stanie przeprowić się przez rzekę! - mówili.

Podróżnik, zanim pomyślał o kufelku, zobaczył jakąś łódź. Siedziała w niej staruszka, która gestem zaprosiła go do środka. Po jakimś czasie pastuszek zauważył, że nie płyną do brzegu:

- Dziękuję za ratunek - powiedział Damian. - Gdzie płyniemy?

- Dowiesz się wkrótce... - odparła kobieta.

- Gdzie jest mój kufel?

- Nieważne.

Damian chciał uciekać, ale wtedy staruszka wyjęła różdżkę! Poczuł się bardzo senny, ostatkiem sił zobaczył, że koło niego siedzi teraz kobieta o zielonej skórze i dużym nosie, a ostatni dźwięk jaki usłyszał to zimny, szaleńczy śmiech...

Obudził się! Pierwsze co zobaczył to metalowe pręty i wewnątrz jakiejś jaskini. Jedzenie, stół... i kufel! Był bardzo blisko, jednak ręką Damian nie był w stanie go dosięgnąć. Nadzieja stracona. W ciemności zobaczył niską postać podchodzącą do więzienia:

- Przydasz mi się do mikstur... Palce, zęby i włosy w dobrym stanie. Trochę tu posiedzisz.

- zaśmiała się. - Ja tymczasem pójdę nazbierać ziół. Tylko nie waż się uciec! – zagroziła.

- Zjedz to! - podała mu kromkę chleba i szklanekę wody, po czym odeszła.

Wędrowiec był w beznadziejnej sytuacji. Przez parę godzin siedział tylko, rozmyślając nad swoim losem. Stuk! Stuk! To ptaszki stukają w zakratowane okienko. Zaraz, on je skądś zna...

- Dzień dobry, Damianie - powiedział ptaszek. - Zaraz wszędzie słońce. Nie mamy dużo czasu. Weź ten nożyk. Jest bardzo twardy i poradzi sobie z metalem.

- Dlaczego mi pomagacie? - spytał spocony od wysiłku.

- Kiedy jeszcze pastęś owce i kozy w wiosce, pomagałeś nam i nas karmiłeś. Gdy zobaczyliśmy, że pakujesz się i wyruszasz w dal, śledziliśmy cię, by cię chronić.

- Dziękuję! - odpowiedział Damian - Jest!

Był wolny! Wziął swoje rzeczy i dla ostrożności użył kufła, a następnie wyruszył w dalszą drogę. W oddali widział już wyraźnie wysoką górę.

Po paru godzinach wędrówki zobaczył samotną kobietę wędrującą po lesie:

- Dzień dobry- powiedział.

- Dzień dobry miły wędrowcze, potrzebujesz pomocy?

- Nie, dziękuję – odparł.

- Dokąd zmierzasz?

- Do wieży na górze. Tej którą widać w oddali - powiedział Damian.

- Uważaj na siebie. Mam pewien klucz, który otwiera wszystkie drzwi, ale można go użyć tylko raz - mówiąc to podała mu drewniany klucz. - Powodzenia!

Zanim zdążył jej odpowiedzieć rozplynęła się w powietrzu. Zamyślony ruszył dalej.

Po jednym dniu wędrówki był już u podnóża góry i zaczął wspinaczkę. Ręce go bolały i pojawiły się na nich rany, ale mimo zmęczenia kontynuował podróż na szczyt.

Wieczorem, wycieńczony dotarł do wieży. Nie namyślając się zapukał do drzwi, chociaż nie spodziewał się, że kogoś zastanie. Ku jego zaskoczeniu drzwi otworzył wysoki mężczyzna, ubrany w dziwne szaty. Wpuścił go do środka, nakarmił i bez żadnych pytań wskazał mu najwyżej położoną komnatę. Wszystko to robił w milczeniu. Damian był tym zdziwiony, jednak posłusznie udał się do wskazanej komnaty. „Z wyglądu wydaje się czarodziejem, więc może wiedzieć o celu mojej podróży.” - z takimi myślami położył się do snu.

Rankiem, pierwsze co zauważył, to zniknięcie kufła! Próbował otworzyć drzwi, ale się nie udało. Postanowił użyć magicznego klucza, ale zdał sobie sprawę, że nieznajomy może czekać zaraz obok. Nasłuchiwał i jedyne dźwięki, które dotarły do jego uszu to bulgotanie i jakieś stukanie, jednak były tak ciche, że Damian zdecydował się otworzyć drzwi. Niepewnie skradał się w dół. Miał nadzieję, że odnajdzie tam swój kufel, a nawet jeżeli nie, to wołał uciekać jak najszybciej. Gdy przechodził obok otwartych drzwi, przestraszył się, ale jedyne co zobaczył to sowę...

KRA! KRA! AU! - ptak rzucił się na niego!

Damian szybko zamknął drzwi od komnaty. Bulgotanie i stukanie ustało, za to pojawiły się odgłosy szybkich kroków. Damian biegł jak szalony. Już był na dole, gdy zobaczył kufel. Nagle, zza rogu wyskoczył mężczyzna. Skoczył w stronę chłopaka! On szybko przewrócił jakąś biblioteczkę. Bach! Zwaliła się prosto na napastnika. Nie tracąc czasu, wziął magiczne naczynie i wyszedł. Wśród skał znalazł wejście do małej grotty, w której znajdowały się schody biegnące w dół. Po godzinie był już na dole, w innej jaskini, a właściwie wgłębieniu wśród skał. Zszedł dzięki temu dużo szybciej. Niewidzialny, szybko udał się na zachód.

Po chwili wszedł do jakiegoś lasu, ale innego, bardziej magicznego. Były tam dziwne rośliny i zwierzęta, a w powietrzu było mnóstwo świetlików. Podróż przez niego nie należała do łatwych zadań przez pnącza i krzaki rosnące tu gęsto. Po jakimś czasie drogę zagrodziły mu jakieś dziwne istoty, podobne do ludzi. Damian zdał sobie sprawę, że to musiały być elfy! Miały blond włosy, białą skórę, a ich ubrania wyglądały jak liście. Najwyższy powiedział:

- Czego szukasz?

- Zaczar... owa... nego... dębu - wyjąkał pastuszek.

- No to jesteś bardzo blisko - usłyszał w odpowiedzi- Chodź z nami!

Damian zaufał elfom, bo w bajkach, które czytała mu mama były dobre i uczciwe. Nie pomylił się. Po paru minutach stanęli przed ogromnym drzewem. Przy ziemi znajdowało się coś przypominające kształtem drzwi. Gdy wszedł do środka, zobaczył cztery figury: szopa, kota, psa i niedźwiedzia. Wtedy poczuł dziwne ciepło pochodzące z torby. To kufel! Na nim pojawił się złoty napis: „Jest jak noc i zwiastuje nieszczęście, choć jest wiernym kompanem.” Zastanawiał się co to znaczy. Przypomniał sobie, że kiedyś na targu ktoś mówił o człowieku, którego spotkało nieszczęście, bo zobaczył czarnego kota! Eureka! W tym momencie pojawił się nowy napis na naczyniu: „Mądrej . . . dość dwie słowie.” Teraz Damian od razu wiedział, że chodzi o głowę. Gdy przekręcił głowę kota, w podłodze odstąpiło się tajne przejście. Damian zszedł krętymi schodami w dół i po jakimś czasie dotarł do jaskini wypełnionej skarbami. Diamenty, złoto, rubiny! Między nim, a kosztownościami, znajdował się długi, drewniany most, zawieszony nad przepaścią. Niepewnie szedł po deskach, które okropnie trzeszczały. Nagle jedna belka się ułamała! Damian na szczęście złapał się rękami następnej belki i wspiął się z powrotem. Szybko zauważył, że niektóre części mostu wyglądają na kruchsze, a co gorsza, najpewniej są takie celowo. Pochodnie umieszczone na moście dawały mało światła, dlatego też nie widział ścian, podłogi ani sufitu jaskini. Po chwili usłyszał świst, instynktownie się schylił. Na szczęście! To była strzała! Damian głośno przełknął ślinę. Kolejny krok... tym razem trzy pociski od góry! Potem oplotła go sieć, cudem nie wypadł! Następnie, pod koniec mostu, od strony sufitu zaczęły spadać na niego włochate pająki! Damian zauważył, że nie są jadowite. Mimo tego ich ukąszenia bolały, a do tego było ich wiele. Chłopak z trudem pozbył się pajaków i doczłapał do celu. Załadował diamenty i rubiny, bo wiedział, że są najcenniejsze. W drodze powrotnej nie było już pułapek, ale most tak trzeszczał, że cały czas obawiał się, czy wytrzyma. To przez znaczne obciążenie, bo był obładowany skarbami.

Damian wyszedł z magicznego dębu, ale pierwsze co zobaczył, to twarz złego czarodzieja z wieży, który celując w niego różdżką powiedział:

- Zostaw tutaj te skarby! Musisz wrócić ze mną po więcej albo zginiesz!

Damian nie miał wyjścia, jeżeli nie chciał stracić życia. Szedł pierwszy, ale na szczęście i tym razem nie było więcej pułapek. Czarodziej wziął dwa razy więcej skarbów niż pastuszek i rozkazał mu kierować się do wyjścia. Gdy szli z powrotem, most nagle zatrzeszczał i pod czarodziejem zawałowało się kilka desek. Czarodziej runął w przepaść razem ze swoimi skarbami. Most zaczął się niebezpiecznie przechylać. Damian na szczęście nie stracił głowy, wyrzucił worek ze skarbami i ruszył do wyjścia najszybciej jak potrafił. Gdy był już na końcu mostu, urwały się ostatnie liny trzymające konstrukcję. Chłopak w ostatniej chwili skoczył i... złapał się skały, po której z trudem się wspiął.

Po wyjściu z magicznego dębu wziął zostawione na górze skarby. Dał trochę elfom, a one wskazały mu bezpieczniejszą drogę powrotną. Wrócił do swojej wioski i żył długo i szczęśliwie, w pięknym domu i z dostatkiem jedzenia. Starcowi, który podarował mu kufel,

postawił piękny grób, a samo magiczne naczynie chował w tajemnicy przed złodziejami i wrogami.

Koniec